

Wojna w Górskim Karabachu: wzrost przewagi Azerbejdżanu

Wojciech Górecki

Rozpoczęte azerbejdżańską ofensywą 27 września walki w Górskim Karabachu, które w następnych dniach przybrały formę wojny pozycyjnej (ostrzały artyleryjskie i raketowe z dużym udziałem lotnictwa i szerokim wykorzystaniem dronów), w ciągu ostatnich kilkudziesięciu godzin uległy dynamizacji, czemu towarzyszyło zaostrenie sytuacji politycznej (eskalacja tonu oświadczeń i wzajemnych oskarżeń). Siły azerbejdżańskie rozpoczęły kolejną operację lądową, w której wyniku przejęły kontrolę nad kilkoma dalszymi miejscowościami, w tym prawdopodobnie nad Madagizem na północnym wschodzie i Dżebrailęm na południowym wschodzie rejonu konfliktu (zob. Mapa). Strona ormiańska tym stratom – potwierdzonym przez prezydenta Azerbejdżanu İlhamu Alijewa – zaprzecza. Siły azerbejdżańskie nadal ostrzeliwały cele w Górskim Karabachu, w tym jego stolicę, siły ormiańskie natomiast dokonały ostrzału miast leżących w Azerbejdżanie, m.in. Gandzy, największego ośrodka w zachodniej części kraju.

Komentarz

- Inicjatywa w konflikcie pozostaje po stronie Azerbejdżanu, który tydzień temu rozpoczął operację, oficjalnie – w odpowiedzi na ormiańską prowokację. W ostatnich wypowiedziach Alijewa mowa jest już o „przywróceniu historycznej sprawiedliwości”, a w azerbejdżańskich komentarzach także o uprawnionym sięgnięciu po środki militarne po tym, jak trwający ponad ćwierć wieku proces pokojowy nie przyniósł postępu (obszar zajmowany przez separatystyczną ormiańską Republikę Górskiego Karabachu stanowi *de iure* część Azerbejdżanu). Spośród ostatnich prawdopodobnych zdobyczy terytorialnych istotniejsze znaczenie ma Dżebrail, który jest siedzibą rejonu (powiatu). Należy jednak zaznaczyć, że większość zajętych miejscowości – niewykluczone, że niektóre przechodziły bądź przechodzą z rąk do rąk – leży na tzw. terenach okupowanych, jeszcze poza samym Karabachem, czyli dawnym radzieckim Górsko-Karabaskim Obwodem Autonomicznym (GKOA). W wyniku wojny w latach 1992–1994 siły ormiańskie objęły kontrolę nad niemal całym GKOA oraz ziemiami położonymi wokół niego, które są traktowane jako pas bezpieczeństwa. Wzajemne ostrzały nie przynoszą, jak dotąd, bardziej znaczących strat ludzkich ani materialnych, a ich celem jest nękanie przeciwnika i obniżanie jego morale. Przyjęta przez Baku taktyka zepchnęła stronę ormiańską do defensywy i prowadzi do wyczerpywania się jej zasobów, znacznie skromniejszych niż azerbejdżańskie. Ostrzał Gandzy przez Ormian należy traktować jako pokaz determinacji i desperacji. Nie jest jasne, czy azerbejdżańskie miasta atakowane są z samej Armenii (Erywań zaprzecza), czy też z Górskiego Karabachu, który twierdzi, że

ma do tego prawo w ramach „wojny z terroryzmem”.

- Azerbejdżan, wspierany politycznie przez Turcję (bezpośredni udział jej armii w operacji pozostaje nadal niepotwierdzony), będzie kontynuował ofensywę w celu uzyskania jak największej przewagi i zajęcia możliwie największego obszaru. Obecne prawdopodobne zdobycze z pewnością nie usatysfakcjonowałyby azerbejdżańskiego społeczeństwa i nie spełniłyby jego rozbudzonych oczekiwań. Należy założyć, że siły azerbejdżańskie zatrzymają się, jeśli napotkają skuteczny opór albo zdecydowaną interwencję rosyjską. W takim przypadku pozycja prezydenta Alijewa uległaby wzmocnieniu, zaś zatrzymanie ataku zostałoby wytłumaczone społeczeństwu międzynarodową presją. Taki rozwój wypadków musiałaby zaakceptować również Ankara, która kontestując oczekiwane działania rosyjskie, wchodziłaby w bezpośrednią konfrontację z Moskwą. Niezależnie jednak od tego, w którym momencie nastąpiłoby zatrzymanie operacji, należy przyjąć za wysoce prawdopodobne, że dzięki obecnej eskalacji Azerbejdżan – przy wydatnej pomocy Turcji – zmieni karabaskie *status quo* na swoją korzyść.
- Zagrożenie bezpieczeństwa samego Karabachu (obszaru dawnego GKOA) odczuwane jest przez stronę ormiańską jako egzystencjalne i traktowane na równi z zagrożeniem Armenii i bytu Ormian jako narodu. W tej sytuacji Erywań oczekuje zaangażowania się Moskwy, zachowującej jak dotąd daleko posuniętą wstrzeźliwość, i wypełnienia przez nią sojuszniczych zobowiązań, zarówno dwustronnych, jak i w ramach Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (choć formalnie zobowiązania te Górskiego Karabachu nie obejmują). Fakt, iż Moskwa wstrzymuje się ze zdecydowaną reakcją, wynika z chęci zminimalizowania wiążących się z każdą formą jej interwencji kosztów (w tym politycznych) oraz uzyskania z takiej – potencjalnej, ale niezbędnej dla zachowania wiarygodności i prestiżu – interwencji jak największych korzyści. Jej celem byłoby utrzymanie, a optymalnie – wzmocnienie kontroli nad regionem. Dla osiągnięcia tego celu konieczne może okazać się wysłanie w rejon konfliktu rosyjskich sił rozjemczych (pokojowych), być może pod egidą WNP, które w praktyce zapewniłyby bezpieczeństwo Karabachowi (w poprzednich latach zarówno Baku, jak i Erywań były temu przeciwne).
- Ponadto w planach Moskwy leży zapewne rozwiązanie kwestii bardziej doraźnych, w tym zdyscyplinowanie lidera Armenii Nikoła Paszyniana (jego pozycja byłaby zagrożona w sytuacji realnej porażki i strat terytorialnych, a także ze względu na pogarszającą się sytuację gospodarczą). Można oczekiwać, że Moskwa podejmie interwencję, która może przybrać formę wysuniętego pod adresem stron ultimatum, w momencie gdy zagrożony zdobyciem przez siły azerbejdżańskie będzie stołeczny Stepanakert (azerb. Chankendi, Xankəndi). Nie jest też wykluczone – ale mniej prawdopodobne – wcześniejsze wprowadzenie rosyjskiego kontyngentu w rejon walk, formalnie – w odpowiedzi na jeden z ataków na cele w Armenii ze strony Azerbejdżanu bądź Turcji. W takim przypadku Moskwa zapewne chciałaby wysłać swoje siły najkrótszą drogą lądową, czyli przez terytorium Gruzji. Dotychczas jednak Tbilisi nie udzieliło zgody na tranzyt wojskowy ani do Armenii, ani do Azerbejdżanu.

Mapa. Armenia i Azerbejdżan. Obszar konfliktu o Górski Karabach (5 października 2020 r.)

